Nr. 272.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 27 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 listopada.

(Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii. — Nowe niebezpieczeństwo zagrażające gabinetowi p. Brissona; sojusz monarchistów z radykałami; komisya dla zbadania wyprawy tonkińskiéj i optymizm niektórych dzienników francuskich. — Demonstracye socyalistów w Holandyi. — Otwarcie parlamentu włoskiego i interpelacye w sprawie bałkańskiéj.)

Z Londynu odbierać będziemy doniesienia telegraficzne o rezultacie wyborów parlamentarnych aż do 8 grudnia, gdyż, jak to już pisaliśmy, angielska ustawa wyborcza różni się od systemów wyborczych kontynentalnych państw europejskich. Dziś mamy przed sobą wynik wyborów z dnia 23, a ten pokazuje, że ani konserwatyści, ani partya liberalna nie może mówić o zupełném zwycięstwie. Siły dwóch tych stronnictw prawie się równoważą. Stronnictwo Salisburego przeprowadziło 36 swych kandydatów, a Gladstona 35. Wybrano nadto dwóch kandydatów partyi irlandzkiéj, która, jak wiadomo, stanęła już po stronie konserwatystów. Tak tedy torysowie mają dotychczas większość trzech głosów, ale w następnych wyborach może partya liberalno-radykalna nie tylko dorównać, ale jeszcze przewyższyć torysów co do liczby głosów. Jak opowiada telegram londyński, zwyciężyli liberali w wszystkich okręgach miasta Birmingham i to znaczną większością. Pobity tam został minister dla Indyi, lord Churchill, a odniósł zwycięstwo kandydat radykałów Bright; pierwszy otrzymał głosów 4216, drugi 4989. Radykał Chamberlain wyszedł z urny wyborczéj większością 2764 gł.; w jednym z okręgów londyńskich obrano ministra wojny, w Chatam jeneralnego prokuratora Gorsta, w Warwick marszałka Pella, w Chelsea radykała Dilkego, który otrzymał 4291, a jego przeciwnik, kandydat konserwatystów, Witmore 4116 głosów.

Pisząc wczoraj o walce, jaką radykali francuscy i monarchiści toczą z gabinetem Brissona, zakonstatowaliśmy, że sojusz dwóch tych stronnictw stać się może złowrogim i rychlejszy sprowadzić upadek tegoż gabinetu, aniżeli się spodziewano. W dzisiejszéj republice francuskiéj dzieją się rzeczy niezwykłe: najzaciętsi nieprzyjaciele polityczni zawierają aliansе. I tak, jak już donosiliśmy, mają radykali i monarchiści większość w komisyi, którą Izba obrała do zbadania sprawy tonkińskiéj. Komisya ta w swéj większości oświadcza się za odwołaniem wojsk z Tonkinu. Z faktu tego wysnuwają wszystkie dzienniki republikańskie ten wniosek, że położenie rządu stało się dość krytyczne a wiele z nich przewiduje nawet przesilenie ministeryalne. Pan Brisson nie upada jednak na duchu, przeciwnie stawia coraz śmieléj czoło grożącemu niebezpieczeństwu. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył on, że rząd odwoła część wojska z Tonkinu i starać się będzie o to, ażeby zyskane tam dochody pokryły rozchody, atoli dodał zarazem, że na ewakuacyą téj prowincyi rząd nigdy się nie zgodzi. Polityka, jak mówi daléj p. Brisson, pragnąca zupełnéj ewakuacyi, byłaby fatalna, gdyż zakwestyonowałaby honor Francyi. Jeżeli kraj podjął już raz wyprawę, to powinien ją do końca doprowadzić. Dla tego tak monarchiści, jak i republikanie powinniby połączyć się z sobą w tém patryotyczném zapatrywaniu, że ewakuacya Tonkinu zaszkodziłaby urokowi imienia Francyi i jéj dyplomatycznéj akcyi. Co do wyprawy madagaskarskiéj, oświadczył minister, że przed upływem stycznia nie można powziąć żadnego postanowienia, gdyż rokowania (z Howasami?) dotąd się toczą. Czy ta deklaracya prezesa gabinetu zdoła rozbroić zaciętość monarchistów i radykałów, rychło się dowiemy, tymczasem zapisujemy, że nie brak we Francyi optymistów, którzy żywią jeszcze nadzieję, że Izba deputowanych nie zadecyduje odwołania wojsk z Tonkinu. Apelacya do patryotyzmu stronnictw ma jeszcze we Francyi znaczenie, łatwo więc stać się może, że gabinet Brissona wyjdzie tym razem zwycięzko z walki o Tonkin, ale z drugiéj strony wątpić bardzo należy, czy utrzyma się u steru po wyborze prezydenta republiki.

Socyalna demokracya w Holandyi podnosi coraz śmieléj głowę. W dniu onegdajszym wystąpiła ona znowu do walki przeciw rządowi. Wieczorem we wtorek odbyli socyaliści liczne zebranie, w którém wzięły udział nawet niewiasty. Wygłaszano podburzające mowy przeciw rządowi i kapitalistom. Kiedy obecny na zebraniu komisarz policyjny zawezwał mówców, aby powstrzymali się w zapale, powstał straszliwy zgiełk. Socyaliści schwycili za krzesła, ażeby się niemi bronić. Na hasło komisarza weszło do sali pięćdziesięciu ajentów policyjnych i dobywszy pałaszy, rozpędzili zebranych. Przed gmachem zebrały się pojedyncze gromady ludu, ale do zaburzeń nie przyszło — tłumy rozeszły się spokojnie do domów. W tych powtarzających się demonstracyach socyalistycznych widać pewien system; naczelnicy ruchu anarchistycznego chcą widocznie oswoić ludność z myślą przewrotu.

W dniu wczorajszym zebrał się na nowo parlament włoski. Dziś mają zainterpelować rząd w sprawie bałkańskiéj deputowani San-Onofrio i San-Giuliano. Z danych wyjaśnień ministeryalnych mało się zapewne dowiemy, bo nowy minister spraw zagranicznych, hr. Robiland, nie jest pewno wtajemniczony w roboty dyplomatyczne, a chociażby i coś wiedział, będzie zniewolony trzymać język na wodzy.

Wiec szkólny.

Dowiadujemy się, że tutejszy komitet wyborczy, widząc wzrastającą z dniem każdym niedolę szkólnéj dziatwy naszéj, oraz trudne nader położenie rodziców, co chwila na nowe przykrości narażonych, postanowił w najbliższym czasie zwołać ***wiec szkólny***, na którym przedłoży rodakom starannie obmyślany projekt obrony tak w drodze prawnéj, jako téż w życiu praktycznem.

Wiec ten ogłoszony będzie w początkach przyszłego tygodnia.

Na ciemiężców wyborczych.

Jawne głosowanie przy wyborach do sejmu pruskiego połączone jest dla ludzi zależnych z wielkiemi trudnościami a częstokroć z krwawą krzywdą, wołającą o pomstę do nieba. Wiemy, co się działo w niektórych powiatach naszéj dzielnicy, w których wystąpiono z hasłem: czyj chleb jesz, na tego głosować musisz.

Wiemy, co się dzieje na Górnym Slązku, gdzie całe dziesiątki robotników, ojców licznych rodzin, pod błahym pozorem usunięto z zajmowanych przez długie lata miejsc w kopalniach.

Wprawdzie §§ 107, 108 i 109 nakładają surowe kary i grożą więzieniem forteczném aż do lat 5 tym, którzy zmuszają wyborców do głosowania wbrew woli i przekonaniu — atoli ileż to jest sposobów i dróg, ażeby te paragrafy obejść i zemścić się na wyborcach bez ściągnięcia na siebie surowości prawa.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że poseł Rintelen, członek katolickiéj frakcyi centrum, poparty przez stronnictwo swoje i przez posłów naszych, stawił w parlamencie następujący wniosek, mający zapobiedz w przyszłości nadużyciom, jakie się dotąd działy. Wniosek ten brzmi jak następuje:

„Do § 109 kodeksu karnego cesarstwa niemieckiego dołączony być ma następujący nowy § 109a:

„Pracodawca, lub urzędnik pracodawcy, który poddanego niemieckiego, pracującego u niego za zapłatą, pozbawia pracy za głosowanie, lub niegłosowanie w pewnym kierunku, albo téż zmniejsza mu zarobek, lub grozi mu takiemi środkami, karany będzie najmniéj trzymiesięcznem więzieniem i utratą praw honorowych.“

Jest to kara surowa, ale zasłużona, a wniosek powyższy najzupełniéj jest uzasadniony tém, co się działo przy ostatnich wyborach.

Prawo wyborcze jest cenném prawem każdego obywatela, a ten, kto obywatelowi zależnemu od niego czyni wprost niemożebném sumienne głosowanie, ten gorszy jest od lichwiarza, wyzyskującego niedolę współobywatela, gorszy jest od fałszerza dokumentów publicznych, bo ciemięstwem swojém fałszuje sumienie obywatela. Słusznie tedy surowa spotkać go powinna kara.

Interpelacya w sprawie misyi.

Posłowie Reichensperger i Rintelen, poparci przez Polaków i centrum, wnieśli wczoraj interpelacyą w sprawie misyi kolonialnéj. Zapytują oni rady związkowéj, resp. kanclerza, czy stanęła uchwała, lub czy wypowiedziano zamiar:

1) zakazania czynności członkom Towarzystwa Jezusowego albo zakonów z niém pokrewnych w obszarach kolonialnych zostających pod opieką Niemiec drogą prawa albo administracyjną.
2) czy działanie misyi katolickich w tych obszarach ma być całkowicie wykluczoném, lub ścieśnioném?

Ze ścisłością rzeczywiście prawniczą zestawiono tu wszystkie punkta, które w téj dla niemieckiéj polityki kolonialnéj tak ważnéj sprawie poruszone zostały już to w rozmowie misyonarzy św. Ducha z radzcą dr. Krauel, już to w „sprostowaniu“ ministra Boetticher pomieszczoném w „Germanii,“ już to w półurzędowéj „Nordd.“ Urzędowo uzasadniono naturalnie interpelacyą tylko w ten sposób, że powołano się na urzędową czynność funkcyonaryuszy rzeszy, o ile ona stwierdzoną została. Tą zaś jest 1) sprostowanie min. Boetticher, 2) czynność wydelegowanego do Bremy przez urząd spraw zewnętrznych na protestancką konferencyą misyjną konsula Raschdau'a. Ale publiczność zająć zdoła wiele innych punktów, mianowicie rozmowa misyonarzy w urzędzie spraw zagranicznych i oświadczenia półurzędowe.

Jakiż tedy jest przebieg historyczny sprawy? Już w lecie wezwał konsul generalny dr. Nachtigal i kontradmirał Knorr dwóch misyonarzy niemieckich kongregacyi św. Ducha do podjęcia czynności misyjnych w koloniach niemieckich. Tych posłał ówczesny ambasador a dzisiejszy namiestnik książę Hohenlohe z Paryża do Berlina, zaręczając im, że w ministerstwie spraw zewnętrznych najłaciniéj rzecz załatwią. Zważcie, że Ojcowie nie z własnego popędu, lecz z namowy wysokich dostojników niemieckich, którzy ich działanie w Afryce poznali, przybyli do Berlina i spodziewali się, że wszystko pójdzie jak z płatka. Bawiąca w Baden cesarzowa dała im listy polecające, cesarzewicz przyjął ich uprzejmie; ale mimo najusilniejszych starań nie mogli pozyskać posłuchania ani u kanclerza, ani u jego syna. Nareszcie udało im się dobić dnia 26 października do dr. Krauel'a, radzcy trzeciéj rangi w urzędzie spraw zewnętrznych, który im oświadczył, że: 1) założenie domu misyjnego na gruncie niemieckim jest niedozwoloném na mocy praw majowych; 2) że protestanccy misyonarze wyprzedzili katolików w pracy misyjnéj w Kamerunie; 3) że wolno misyonarzom katolickim podjąć misyą w takich okolicach, gdzie ich misyonarze innych wyznań nie ubiegli.

Tutaj należy nasamprzód zaczepić zasadę pierwszeństwa, któréj bronił w Bremie konsul Raschdau w tajnych naradach z protestanckiemi stowarzyszeniami misyjnemi, jak nam to wiadomo z referatów zasługujących na wiarę. Ale daleko daléj jeszcze poszedł zastępca kanclerza, minister Boetticher. W sprostowaniu z dnia 3 listopada wypowiedział w zupełném nieuznaniu położenia prawnego jak najsłuszniejszą zasadę: „że członkom Towarzystwa Jezusowego i innych z témże towarzystwem pokrewnych zakonów nie wolno osiadać ani w Niemczech, ani w obszarach zostających pod opieką rzeszy niemieckiéj“. Powodów p. Boetticher nie przytoczył; lecz powołanie się jego na uchwałę rady związkowéj z dnia 13 maja 1873 dowodzi dostatecznie, że prawo przeciw zakonom chciałby zastósować i do osad.

Każdy widzi niesłuszność tego poglądu. Ustawa przeciw Jezuitom ma walor na „obręb Rzeszy niemieckiéj“, czyli „obszar związkowy“; rząd zaś nazwał w komisyi parlamentarnéj afrykańskie nabytki „zagranicą“. Prócz tego trzebaby dopiero ustawę przeciw Jezuitom rozszerzyć na kolonie na drodze prawodawczéj, co się dotychczas nie stało. Nie godzi się téż téj lub innéj ustawy zaprowadzać tam na drodze administracyjnéj, co przecież sam rząd przyznał, wnosząc w Radzie związkowéj i w parlamencie, aby na cesarza przelał prawo wydawania na te okolice rozporządzeń sądowniczych. — Żądanie to nie miałoby sensu, gdyby administracyi przyznano w téj chwili taką kompetencyą: administracya nie może sobie przywłaszczać czynności prawodawczych. Gdyby przyjęto zasadę wypowiedzianą przez „Nordd.“, że wolno administracyi według upodobania zastósowywać prawa metropolii w koloniach, w takim razie mogłoby centrum wręcz odrzucić wszelkie wydatki na kolonie.

Ale i na zasadę pierwszeństwa nie podobna się zgodzić, według któréj misyonarzom, którzy wcześniéj przybyli, wolno pozostać, a inni mają się wynosić. Jakże daleko sięga to pierwszeństwo? Dotyczyż ono pewnego miejsca, czy téż okręgu, albo może całéj kolonii? Zasada pierwszeństwa wyklucza także misyą księży świeckich. Jakież to prawo niemieckie niedopuszcza im działać w okolicach w których wprzódy osiedli protestanccy misyonarze? Żadne, chybaby się o to pokusiła samowola administracyi kolonialnéj; ale w takim razie musiałby rząd wystąpić przeciw takiéj bezprawności ze swojém „weto.“ Może w tém leży odpowiedź na zagadkowy wniosek, aby cesarz, nie parlament, stanowił, co ma być prawem w osadach.

Pierwsza część interpelacyi zwraca się nasamprzód przeciw prawomocności ustawy o Jezuitach w koloniach, a zatém przeciw oświadczeniu Boetticher, a potém i przeciw pokuszeniu zaprowadzenia prawa i wypowiedzianego w niém zakazu w tych stronach na drodze administracyjnéj. Druga część zwraca się przeciw zasadzie „pierwszeństwa,“ któraby wręcz udaremniała w pewnych okolicach działanie misyonarzy katolickich i osiadania katolików.

Postawa, jaką zajęli reprezentanci rządu w sprawie misyjnéj, obruszyła całą ludność katolicką Niemiec, ba całego świata. Centrum przeto liczyć może na ogólną wdzięczność, że tę kwestyą poruszyło. W czwartek się jeszcze rozprawy w téj materyi nie rozpoczną; niechże lepiéj sam kanclerz na tę ważną interpelacyą odpowie.

†

Król Alfons XII.

Po 10 letniém panowaniu, na trzy dni przed dniem 28 listopada, w którym miał skończyć lat 28, zmarł wczoraj o godzinie 9 rano Alfons Franciszek, król hiszpański na zamku królewskim Pardo, położonym o 10 kilometrów na północ od Madrytu. Zdrowie króla Alfonsa nie było nigdy zbyt silne; mimo rozlicznych zaprzeczeń urzędowych, wiadomem było, że król hiszpański cierpi na suchoty. Ta téż choroba połączona, jak jedni piszą, z dyfteryą, a jak drudzy donoszą, z dysenteryą, położyła kres młodemu życiu.

Alfons XII urodził się dnia 28 listopada 1857 r. i jako 11 letni chłopiec musiał uchodzić z matką Izabellą i ojcem Franciszkiem z Asyżu z ojczyzny, która rodziców jego w r. 1868 pozbawiła tronu. Wykształcony w Wiedniu w akademii teresyańskiéj, a następnie w szkole wojskowéj w Sant-hurst w Anglii, ogłosił się w r. 1874 po ustąpieniu króla Amadeusza i po niefortunnych próbach rzeczypospolitéj jako jedyny prawny pretendent do tronu hiszpańskiego, ponieważ matka jego w r. 1870 zrzekła się praw swych do tronu hiszpańskiego. Ogłoszony królem przez jenerała Martinez Campos, uznany przez wojsko i lud, wjechał tryumfalnie do stolicy, poskromił zamieszki karlistowskie, dał krajowi nową konstytucyą i starał się zawsze rządzić w duchu sprawiedliwości i dobra ludu, jako wierny syn Kościoła i pomny na obowiązki swoje monarcha.

Po śmierci pierwszéj swéj żony Maryi de las Mercedes, trzeciéj córki księcia Montpensier, zaślubionéj dnia 23 stycznia 1876 r. a zmarłéj dnia 26 czerwca tegoż roku, wstąpił w 1878 r. w powtórne związki małżeńskie z arcyksiężniczką Maryą Krystyną, córką austryackiego arcyksięcia Karóla Ferdynanda. Z tego małżeństwa żyją 2 córki, 5 letnia Marya de las Mercedes i 2 letnia Marya Teresa; spodziewane jest trzecie dziecko.

Choroba zgasłego w Bogu króla przybrała w ostatnim czasie dość groźne rozmiary; przywołani najlepsi lekarze radzili porzucić położone w górach i nieco zimne Pardo, miano wyjechać do Sant-Lucar, położonego nad morzem, ale choroba w ostatnich dniach poczyniła tak ogromne postępy, że zamiaru tego już nie można było urzeczywistnić. Dysenterya w tamtejszych krajach bardzo niebezpieczna przyspieszyła katastrofę. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem prezesa gabinetu i ministra wojny udali się krótko przed zgonem króla do Pardo i byli przy jego śmierci.

Śmierć Alfonsa XII wywoła w całéj Europie żal powszechny i współczucie dla młodéj wdowy i drobnych sierót. Król Alfons, który w dniach nieszczęść, jak n. p. trzęsienia ziemi i podczas klęski cholery dawał dowody wielkiéj miłości ludu, był wzajemnie przez wszystkich szanowany i kochany. Dwukrotne zamachy na jego życie (Moncasi i Oliva) były tylko dziełem zbrodniczéj propagandy radykalnéj.

Niestety może ona pociągnąć za sobą groźne następstwa dla kraju, który targany wewnętrzną niezgodą, tak krwawe w ostatnich latach przechodził koleje. Republikanie podnoszą śmiało głowę; rewolucyjne knowania nurtują Hiszpanią, sięgając aż do armii, w któréj żyją wspomnienia dawniejszych Pronunciam'ento. Socyalizm ma tam licznych zwolenników a dzieje „czarnéj ręki“, groźne wybuchy petard, aresztowania socyalistów, w żywéj u wszystkich są jeszcze pamięci. Karliści nie zaniechają skorzystać z téj sposobności, ażeby znowu rozniecić pochodnią wojny i nowe na kraj sprowadzić nieszczęścia. Pomiędzy katolikami hiszpańskimi panuje rozdwojenie i brak jedności tak bardzo potrzebnéj w kraju rozdartym na tyle stronnictw.

Położenie jest trudne i niebezpieczne.

W Madrycie panuje wprawdzie spokój, ale jakieś zmiany, jeźli nie gwałtowne przewroty, wiszą w powietrzu. Załoga wojskowa stolicy stoi pod bronią skonsygnowana w koszarach.

Najnowszy telegram z Madrytu brzmi, jak następuje:

Madryt, 26 listopada. Infantka Marya Mercedes ma być ogłoszona królową pod rejencyą matki swéj Krystyny. Ministerstwo podawszy się do dymisyi, zatrzyma prawdopodobnie rządy, dopóki się nie zbiorą kortezy, których zwołanie bezpośrednio nastąpi. Obiegają domysły, że nastąpi zmiana gabinetu w duchu liberalnym. Prezesem gabinetu ma być Sagasta, marszałek Jovelar ministrem wojny, Camarho ministrem finansów, Martos min. spraw zewnętrznych, Venacia Gonzales, minis. spraw wewnętrznych — wszyscy liberałowie.

Marszałek Martinez Campos, (który w dniu 29 grudniu 1874 w Murviedro proklamował królem Alfonsa XII), ma zostać naczelnym wodzem północnéj armii, mającéj liczyć 30,000 żołnierza. W Madrycie panuje spokój.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Bułgarowie wtargnęli już w swym zwycięzkim pochodzie w granice Serbii. Przyznaje to sam telegram z Białogrodu, wspominając o bojach, jakie się toczyły we wtorek pod Pirotem około pozycyi serbskich. Wojsko bułgarskie zostało odparte ze stratami, mimo to ponawiało ataki. Serbowie otrzymają posiłki; z rozbitą ich armią połączy się niebawem drugie powołanie w liczbie 55 tysięcy, składające się z dobrze wyćwiczonych żołnierzy. Książę Aleksander nie zechce zapewne daléj próbować szczęścia i to tém mniéj, że, jak donosi drugi telegram, wręczyli we wtorek przedstawiciele mocarstw w Białogrodzie ministrowi Garaszaninowi notę, w któréj go powiadamiają, że gabinety porozumiały się już ze sobą, życzą sobie zaprzestania bratobójczéj walki, i żądają od rządu serbskiego odpowiedzi. Tę interwencyą mocarstw przyjęła Serbia, a minister Garaszanin odpowiedział na notę, że król Milan nakazał zawieszenie kroków nieprzyjacielskich i w tym celu wysłał już do jenerałów swych rozkaz, ażeby wolą jego zakomunikowali podwładnym komendantom. Jeżeli wiadomość ta jest — jak nie można wątpić — wiarogodna, to i książę Aleksander włoży oręż do pochwy, jak to radzą jego przyjaciele rosyjscy, którzy niedawno jeszcze temu tak wrogo przeciwko niemu występowali. Organ p. Giersa, „Journal de St. Pétersb.,“ wyraża nadzieję, że książę w obec energicznego nacisku mocarstw powstrzyma się w swych wojennych zapędach, pomnąc na to, że i fortuna wojenna bywa często zmienną. Przy téj sposobności wytyka dziennik rosyjski księciu jego niekonsekwencyą, kładąc na to przycisk, że jeżeli przed tygodniem prosił sułtana o interwencyą, to i dzisiaj jego stosunek wcale nie po-

zwala mu wojny wypowiadać Serbom. „Nowoje Wremia“ i niemiecka „Petersburger Ztg.“ radzą księciu, ażeby nieprzenosił wojny do Serbii; pierwszy z tych dzienników twierdzi, że dalsza kampania mogłaby pozbawić Bułgarów owoców z odniesionych zwycięstw, ponieważ armia serbska dotąd nie jest zniszczoną.

Pobici Serbowie znajdują niespodziewanych przyjaciół w księciu Czarnogóry. Urzędowy dziennik czarnogórski daje do zrozumienia, że Czarnogóra nie pozostałaby obojętną, gdyby książę Aleksander miał rzeczywiście zamiar zniszczyć Serbią. To wystąpienie dziennika urzędowego tłumaczy się tém, że Czarnogóra nie traci nadziei, że w przyszłości zawładnie całym krajem serbskim, do którego od dawna rości pretensye.

O krytycznem położeniu księcia Milana pisze nasz korespondent wiedeński. „Times“ angielski otrzymał wiadomość, wedle któréj miał król Milan postanowić złożyć koronę. Jego zwolennicy starali się podobno o to, ażeby swemu synowi zapewnił tron pod rejencyą matki, ale król zdecydował udać się z całą rodziną do Francyi. Austrya ma zająć Serbią, ażeby niedopuścić do tronu serbskiego księcia Karadzodżewicza. Że wiadomość ta wielce brzmi nieprawdopodobnie, nie potrzeba dodawać, choć z drugiéj strony przyznać trzeba, że stronnictwo rosyjskie Risticzа życzyłoby sobie bardzo ustąpienia z tronu króla Milana, by osadzić na nim księcia przyjaznego Rosyi, i że w danym razie wystąpiłoby nawet z bronią w ręku przeciwko dzisiejszemu monarsze. Wspomnianą wyżéj wiadomość „Timesa“ dementuje dzisiejszy telegram wiedeński, oświadczając, że o podobnym zamiarze Austryi co do okupacyi Serbii nic nie wiedzą decydujące koła.

Wiedeń, 24 listopada.

(≡) Zbytek szczęścia zwykł nie tylko u zwyczajnych śmiertelników, ale i książąt panujących budzić przecenianie sił własnych. To psychologiczne spostrzeżenie zastósować można i do księcia Aleksandra bułgarskiego. Kiedy armia serbska wkroczyła do Bułgaryi, w pierwszym przestrachu zatelegrafował do Carogrodu, że się zrzeka Rumelii i błaga sułtana o pomoc. I niezawodnie dobrze uczynił, że prosił o pomoc swego zwierzchnika a nie zaś opiekuna słowiańskiego — cara! Ale gdy się wojsku bułgarskiemu udało odeprzeć Serbów od Śliwnicy, ks. Aleksander shardział. Na depeszę W. Porty, nakazującą zawieszenie broni, książę wczoraj odpowiedział, że dopiéro, gdy stanie na ziemi serbskiéj pomyśli o tém; równocześnie domaga się, aby w Carogrodzie wstrzymano wysłanie nadzwyczajnego komisarza do Filipopolu. Zamiast niedołężnego Chrestowicza miał się tam pono udać dawniejszy gubernator generalny Aleko-pasza, alias książę Vogorides. Otóż jeżeli książę Aleksander jutro dotrze do granic serbskich, co się łatwo stać może, ponieważ główna kwatera bułgarska stoi już w Carybrodzie, natenczas stanie się jeszcze dumniejszym i przypomni sobie, o czém 16 listopada był zapomniał, że pod koniec września bardzo solennie zaręczał, iż tylko śmierć zdoła go rozdzielić od swych wiernych Rumeliotów. Nie wpuści więc komisarza tureckiego do Filipopola, zacznie się powoływać na wolą ludu, na wspólny chrzest krwi Bułgarów i Rumeliotów itd. — słowem stanie z swéj strony przy status quo ante bellum, to znaczy na wytworzonéj zamachem Strańskiego i towarzyszy dnia 18 września podstawie.

W takim razie znowu sytuacya mocnoby się skomplikowała. Bo Serbowie może nie będą skłonni rozpocząć nowéj kampanii. Turcya miałaby wszelkie prawo wysłać komisarza na czele dostatecznych sił wojskowych do Filipopolu, ale prawdopodobnie tego nie uczyni. A zatém konferencya, lub jaki kongres musiałby księcia Aleksandra wezwać do rzeczywistego zrzeczenia się Rumelii. Czyż jednak znajdzie się wielkie mocarstwo, gotowe wystąpić orężnie w imię uchwał konferencyi, gdyby książę Aleksander nie posłuchał? Cała tutejsza prasa półurzędowa uważała węzeł kwestyi wschodniéj za rozwiązany, gdy nadeszła wieść o zrzeczeniu się przez księcia Aleksandra Rumelii. Był to optymizm, który się nie liczył z dumą, jaką w sercu młodego i ambitnego księcia, jako téż wśród jego radykalnego otoczenia wywołał sukces wojenny, tém na pozór świetniejszy, im mniéj był oczekiwany. W każdym razie nie trzeba wynosić zbytecznie waleczności Bułgarów kosztem Serbów: bili się dzielnie jedni i drudzy i to pocieszyć powinno wszystkich zbyt gorących słowianofilów.

Inne niebezpieczeństwa zagrażają z Białogrodu. Jeżeli Serbia z téj wojny wyjdzie z próżnemi rękoma, natenczas bardzo łatwo może tam nastąpić przewrot wszystkich stósunków. Król Milan, opuściwszy sztandar rosyjski, stanął szczerze po stronie Austryi i spodziewał się zapewnić narodowy interes serbski w związku z tém państwem. Gdyby został strącony z tronu, Białogród prawdopodobnie stałby się ogniskiem wszelkich panslawistycznych agitacyi. I jak na Wschodzie agitacya słowiańska działała systematycznie ku połączeniu Rumelii z Bułgaryą, tak w zachodniéj części półwyspu bałkańskiego rozpoczęłaby się równie namiętna agitacya, zmierzająca do połączenia Bośnii z Serbią. Z idealnego stanowiska słowiańskiego byłoby to rzeczą nie tylko logiczną, lecz całkiém słuszną. Kto jednak, jak my, stoi na podstawie realnego interesu monarchii austryacko-węgierskiéj, nie może naturalnie cieszyć się z takiéj ewentualności.

Z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Otóż tych zbiegów swoich powinien odszukać i prywatnie pouczyć przynajmniéj prawd niezbędnych do zbawienia. Naucza bowiem sobór trydencki (sess. 6. 1): „Na sądzie Bożym, kiedy Pan najwyższy zażąda z rąk pasterzów krwi ich owieczek, nie przyjmie wymówki pasterza, jako nie wiedział o tém, że mu wilk owieczki pojadł.“ Gdyż pasterz dusz powinien znać każdą swoję owieczkę odnośnie do wiadomości religijnych i moralności, aby mógł czuwać nad każdą z osobna. Albowiem „plebanowi powierzone jest zbawienie każdéj owieczki z osobna wedle powszechnego zdania teologów, naucza św. Alfons, doktor Kościoła“ (Homo Ap. Tr. 7. 34). A zatém nie ulega najmniejszéj wątpliwości, naucza Paweł Segneri (Instructio parochii IX. 3 i VIII 2, 2), iż pasterz dusz powinien nie tylko w ogólności paść owce swoje, ale ma także i osobno nad każdą czuwać.... Powinien mieć wszystkie spisane i uważać pilnie, które baranki chodzą na paszę, a które nie. Czy sądzicie, że jeśli wy nie znacie liczby baranków wam powierzonych, to i Chrystus ich nie zna? Cóż poczniecie na sądzie wy, co znacie owce i krowy swoje, a owieczek Chrystusowych nie znacie? Przy instalacyi rzekł do ciebie Chrystus: Paś baranki moje. Jeśli nie znasz dusz sobie powierzonych, jakoż je nauczać będziesz? Powie na to wielu: Podwód nie chcą prostaczkowie posyłać po księdza. — Na ten zarzut odpowiedział raz ś. p. Agenor hr. Gołuchowski: „Gdyby święci Apostołowie i ich następcy byli czekali na podwody, tobyśmy podziśdzień pozostali poganami.“

Oto przykazanie Boże nakazuje wyraźnie, że już wyraźniéj być nie może, jako wszyscy wierni, a osobliwie ci, którzy „miasto Chrystusa poselstwo sprawują“ (2 Kor. 5, 20), mają dbać o nauczanie maluczkich przynajmniéj co do pierwszych zasad wiary. Św. Klemens, Papież, w kanonie apostolskim 57 stanowi: „Biskup albo kapłan zaniedbujący się względem kleru, lub ludu i nie nauczający ich pobożności, ma być od społeczności oddzielony, a jeśliby w téj gnuśności daléj trwał, ma być złożony z urzędu.“ Jest to prawo kościelne, które się może przedawnić, jako wszelkie prawo ludzkie; ale przykazania Boże się nie przedawniają. Jako obowięzywały św. Apostołów i ich uczniów, takoż obowięzują i dzisiejszych kapłanów i obecnie żyjących wiernych i obowięzywać wszystkich będą aż do końca świata. — Jakoż tedy obowięzuje to przykazanie Chrystusowe osoby świeckie? — Tak jest, ono obowięzuje i świeckich i właśnie dla tego tę sprawę wnosimy do dziennika przeznaczonego dla wszystkich, dla duchownych i świeckich. Albowiem Chrystus Pan powie na sądzie Bożym nie tylko do księży, ale i do świeckich: „Coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść.“ Jeśliby kto wątpił, czy jest obowiązany nieumiejętnych maluczkich słowa Bożego nauczać, toby tyle znaczyło, co powątpiewać, czy człowiek zamożny, mający szpichlerze pełne zboża, jest obowiązany żywić głodnych biedaków, którzy pod jego oknami z głodu umierają. Czyż w takim wypadku nie nazwalibyśmy takiego bogacza człowiekiem bez serca, człowiekiem wyzutym z ludzkości?

Ależ, powiecie, ci biedacy, przymierający głodu, mają jeszcze zamożniejszych od nas ojców, kapłanów, posiadających większy zasób wiadomości religijnych i mających ściślejszy od nas obowiązek nauczania, niech tedy ci ojcowie sami odpowiadają za śmierć swych dzieci duchownych. — I to was nie wymówi, wszak gdy wyrodna matka porzuci na bruku swoje niemowlę, to pierwszy lepszy z was podnosi dziecię i ratuje je od śmierci? Inaczéj stałby się winnym śmierci jego. A tém bardziéj obowiązani są ludzie świeccy pracować także nad rozszerzeniem wiadomości religijnych, gdy kapłani są zbytnio przeciążeni pracą, jak właśnie u nas w Polsce. Czasami parafie są u nas rozleglejsze, aniżeli dyecezye, a księży stósunkowo mało.

Również podwójny obrządek nie mało przyczynia się do utrudnienia pieczy pasterskiéj nad powierzoném stadem. Czyż tedy, gdy lekarze nie mogą podołać pracy nad chorymi, nie staramy się przysłużyć cierpiącym bliźnim naszym choć szczupłym zasobem wiedzy lekarskiéj? A przecież w naszéj kwestyi chodzi więcéj, niźli o zdrowie lub życie doczesne? Od nauczania maluczkich zależy ich szczęście wiczne i doczesne a oraz pomyślność całego społeczeństwa. Słusznie przeto narzeka Duch święty przez proroka Jezajasza (V. 13.): „Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności .... pospólstwo jego wyschło od pragnienia“. W przeczucie tego nieszczęścia i ze świadomością winy ślubuje nasz król Jan Kaźmirz wraz ze stanami przed Matką Boską, iż zajmą się należycie dolą upośledzonego ludu. A ślub ten nie jest dotąd spełniony: słusznie tedy Ręka Pańska zaciężyła nad Polską i dotąd cięży. — A przecież zakładamy warsztaty, wspieramy przemysł, zakłamy szkoły. Dzięki Panu Bogu i za to, ale to jeszcze nie wystarcza, albowiem powiększony zarobek rzemieślnika pochłonie kieszeń chytrych wyzyskiwaczy, jeśli oświata nie będzie oparta na prawdziwéj religijnéj moralności; szkoły bez Boga przyspieszą tylko wybuch przewrotu socyalnego. Praca około oświecenia ludu i podniesienia jego dobrobytu tylko wówczas wyda błogie owoce tutaj i we wieczności, gdy ją oprzemy na podstawie niewzruszonéj, na Bogu. Inaczéj budować będziemy na piasku: przyjdą tedy wiatry i burze a obalą całe budowanie. Teraz wypada zastanowić się nam nad sposobami najodpowiedniejszemi podania dostatecznéj miary wiadomości religijnych ludowi.

Sobór Trydencki (sess. 24. c. 4. de ref.) nakazuje wszystkim pasterzom dusz pod rygorem kar kościelnych nauczanie dzieci i prostaczków przynajmniéj w niedzielę i święta. Papież Klemens XI nakazuje przez kongregacyą, aby ani nawet przez jednę niedzielę nie zaniedbywano tego obowiązku, wyjąwszy niedzielę Wielkanocną, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia, kiedy przypadnie w niedzielę, ale w razie onego opuszczenia poleca przenieść katechizacyą na wtorek. Synody nasze polskie prowincyonalne i dyecezyalne, opierając się na orzeczeniach najwyższéj władzy kościelnéj, nakazują, aby pasterze dusz w niedzielę i święta o 2 godzinie po południu, albo rano przed sumą stósownie do miejscowych stósunków uczyli maluczkich pierwszych zasad wiary i aby wykładali Modlitwę Pańską, Skład Apostolski, Dziesięcioro Bożego przykazania. znaczenie, moc i sposób używania Sakramentów św. a wreszcie pięć przykazań kościelnych. Za opuszczenie katechizacyi raz albo dwa razy następowało upomnienie, za trzy lub cztery razy nieprzerwanie popełnione zagrożone było zawieszenie w sprawowaniu obowiązków kapłańskich a zaś za sześć razy jednym ciągiem zaniedbania katechizacyi po poprzednich napomnieniach wymierzano jeszcze surowszą karę. Proszę porównać „Zbiór Synodów polskich,“ wydany przez ks. ks. Likowskiego i Chodyńskiego.

Właśnie ta zabiegliwa praca naszych Biskupów i kapłanów powstrzymała postępy protestantyzmu u nas. Na one katechizacye kościelne mimo zapowiedzenia poprzedniego, zwoływali, biegając po całej parafii ministranci mszalni i inne klechy prostaczków i dzieci. Opowiada żywotopisarz św. Alfonsa Lig., doktora Kościoła Schepers (str. 19), iż w mieście Neapolu takie zbieranie dzieci po ulicach przez sługi kościelne i kleryków było około roku 1723 uświęconym zwyczajem. Tak czynił i św. Alfons zaraz po przyjęciu sukni kleryckiéj. Nazbierawszy gromadkę dzieci po ulicach się wałęsających wśród śpiewania pieśni nabożnych, prowadził je do Kościoła, gdzie ich nauczał katechizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 listopada.

Początek o godzinie 12¼.

P. Gamp stwierdza w imieniu wolnozachowawców, że w etacie nie widzą braku oszczędności.

Sekr. stanu Stephan ręczy, że w wydatkach etatu podatku pocztowego nie podobna nic zaoszczędzić, ani téż przysporzyć dochodów.

P. Junggreen (Duńczyk) żali się na krzywdy wyrządzane swym ziomkom, niegodne tak potężnego cesarstwa i oświadcza, że z tego powodu głosować będzie przeciw całości etatu.

P. Payer (demokr.) rozwodzi się nad etatem wojskowym i marynarki. Przeciążenie ludu podatkami w celu utrzymania armii doszło ostatecznych granic i dla tego starać się koniecznie należy o ulżenie tych ciężarów. — Wysokość etatu wojskowego pociąga za sobą upadek ekonomiczny kraju. Kolonialna polityka spowodowała podwyższenie etatu marynarki. Zdaniem mówcy winny wydatki na politykę kolonialną stanowić osobną rubrykę etatową, i nie należy ich mięszać z etatem marynarki. Marynarka niemiecka polega na powszechnym obowiązku obrony krajowéj; a na tym obowiązku obrony krajowéj nie można nigdy oprzeć marynarki handlowéj.

Co do sprawy karolińskiéj, to dyplomacya może wyszła z niéj jako tako, ale nie spisał się statysta, który ją wywołał. Mówca nazwał to jednostronném uważaniem rzeczy myśleć o zabezpieczeniu państwa bezwzględnie i bez głębszego zastanowienia; owszem oszczędność jest pierwszym obowiązkiem. Po przemówieniu p. Mühleisena, zwracającém się przeciw wzrostowi ciężarów wojskowych, zamknięto rozprawy i oddano główne rozdziały etatu komisyi budżetowéj.

List z Landek.

Gdy pod sam koniec tegorocznego kąpielowego sezonu i ja się wybrałem na zwiedzenie szczytu góry śnieżnéj pod Landekiem, na któréj, jak to już gościom naszym wiadomo, na jednym punkcie trzy schodzą się granice, Morawii, Czech i Slązka, zapoznałem się tamże z nie młodym już turystą, który, jak się w toku rozmowy wykazało, był profesorem przy jednym z uniwersytetów niemieckich. Podróżował on pieszo przez hrabstwo kłodzkie i miał nazajutrz przez Seitenberg, zwiedziwszy tamże znane nam już łomy marmuru, spuścić się do Landek i zakończyć tu swoję wycieczkę.

Na drugi dzień spotkaliśmy się w zdrojowisku. Widać było, że ani lata, ani nauka i praca, co mu włos pośrebrzyły, nie zdołały jeszcze ostudzić w nim uczuć na wrażenia, jakie wywoływać zwykła w sercu człowieka piękność przyrody, gdyż z młodzieńczem prawdziwie uniesieniem opisywał mi swoje wycieczki i zrobione spostrzeżenia. „Nasza piękna Turyngia, dodał w końcu, maleje i niknie w porównaniu z hrabstwem kłodzkiem, ona ubożuchną jest w porównaniu z bogactwami osobliwości, w jakie obfituje kłodzkie — jedném słowem, to ogród przepyszny“.

Ci, co znają Landek i najbliższą jego okolicę a umieją jeszcze patrzeć oczami serca na piękności przyrody, przyznają mi, że profesor z Turyngii nie powiedział za wiele.

I w rzeczy saméj, można cztery i więcéj tygodni przepędzić w Lądku i z każdym dniem inną piękną podjąć wycieczkę.

Ilość tych wycieczek wzbogaciła się ostatniemi dniami o jednę osobliwość, którą już chyba tylko het daleko ztąd w Karniolii, na martwym i skamieniałym Krasie, w Adelsbergu odszukać — a są nią stalaktytowe pieczary tuż w pobliżu Landeku, we wsi Wolmsdorf.

Gdzie leży Wolmsdorf? — zapytają zapewne dawniejsi landeccy goście; tyle razy byliśmy już w Lądku, a nigdyśmy nic jeszcze o téj miejscowości nie słyszeli.

Bardzo łatwo być to może, gdyż piszący sam, chociaż już lat dwanaście tu mieszka, nic o niéj dotąd nie wiedział, a pochodzi to ztąd, że wieś ta, leżąc w długiéj, wązkiéj a głębokiéj dolinie, ukryta pomiędzy dwoma ścianami gór, a więc samotna, nie jest żadnym punktem komunikacyjnym z inną miejscowością: do Wolmsdorfu trzeba koniecznie umyślnie iść, albo jechać. W jaki sposób, wykażę.

Zapewne mało będzie z naszych gości takich, którymby nie była znaną bliziuchna wieś Seitenberg; za książęcemi stajniami skręca tam droga prowadząca przez górę Puhn do Wölfelsfall; od drogi téj odchodzi we wsi Seitenberg jedna droga na lewo pod górę do marmurowych łomów księcia pruskiego Albrechta, druga zaś na prawo o wązkim torze, stromo pod górę idąca, prowadzi przez pola obok samotnie na polu stojącego buku na szczyt góry, a ztąd na dół do Wolmsdorf. — Drogi téj (sam nią jechałem) nie polecam, gdyż od Seitenberga aż na szczyt góry tak jest stroma, a tu i owdzie tak głęboka i wązka, że osie, miejsca nie mając, powóz wstrzymują.

Wygodna droga prowadzi z samego miasta Landek szosą kłodzką przez Hutberg; dojechawszy aż do pierwszego gospodarstwa w Reyersdorf (przed wsią Kunzendorf), skręcamy z szosy pierwszą drogą komunikacyjną na lewo i dojeżdżamy przez uroczo leżącą wieś Conradswalde do stykającego się z nią Wolmsdorfu.

Najbliższa zaś droga, bo tylko 7 i pół kilometra wynosząca, prowadzi idących pieszo do celu; zaraz za miastem skręcamy z kłodzkiéj szosy pomiędzy cegielniami drogą polną na lewo i dochodzimy, zostawiając Hutberg i Niebieską górę po prawéj — Pfaffenberg czyli Wiedemuthbusch po lewéj — do wsi Winkeldorf, która styka się już prawie z Wolmsdorfem.

Jak już wspomniałem, leży ta wieś w wązkiéj dolinie pomiędzy dwiema ścianami gór, które biorą swój początek od góry Puhn; w lewéj ścianie, jadąc od Conradswalde, odkryto dotąd w dwóch miejscach bogate pokłady białego marmuru; pierwsze łomy leżą w pobliżu kościoła. Są to te, o których będzie mowa. Drugie zaś leżą nieco daléj pod sam koniec wioski. Jakkolwiek w żadnym przewodniku nie masz o nich wzmianki, wspominają one tylko o łomach marmuru w Seitenbergu, dowiedziało się o nich rychło jakieś towarzystwo berlińskie; wysłało ono tu dotąd górnika, który zbadawszy strukturę marmuru i przekonawszy się o grubości jego pokładów, wynajął je od biednego chłopa w imieniu towarzystwa na dwadzieścia lat za 50 tal. rocznie.

Od téj chwili rozwija towarzystwo swą czynność: sprowadza robotników, buduje szopy, odsłania górę z leżących na niéj wapiennych pokryw, a wnet doszedłszy do najpiękniejszych marmurów, łamie je prochem, obrabia drogocenne płyty i odstawia do Berlina. — Zdejmując tak pokład po pokładzie, zdziwili się robotnicy nie mało, — kiedy 4 października wysadziwszy ścianę w powietrze, ujrzeli dwa otwory, jeden wyżéj, drugi o piętro może niżéj. Zaciekawieni przystawiają drabiny i zaglądają; każda z tych dziur prowadzi do jakiéjś ciemnéj pieczary. Zapaliwszy kagańce, z trudnością przez wązki otwór dostają się do wnętrza i przekonują się, że to znowu dziury i szczeliny, to na prawo, to wprost, to znów na lewo się ukazujące do innych prowadzą krużganków i pieczar; tu i tam spostrzegają wodę, a na nieforemnych ścianach i stropie jakieś dziwaczne utwory, niby zlodowaciałe sople i firanki, jedne twarde, inne zaś miękkie, jakby twarogiem pokryte.

Naturalnie, że gdy wieść o tém odkryciu prawie szybkością błyskawicy przeleciała przez kłocką ziemię, zewsząd ciekawi zjeżdżali tu goście, by się przekonać, ile prawdy w tém, co wszędzie opowiadają ludzie. — Nie należałem i ja do ostatnich i 13 b. m. pojechałem tamdotąd w towarzystwie inspektora kąpielowego, majora Bayer.

Stanąwszy na miejscu, ujrzeliśmy wysoko w ścianie znajdujący się otwór wielkości okna; na zapytanie, gdzie jest drugi otwór, odpowiedział nam przewodniczący nad robotami, że kiedy powiększano dziś otwór górny, zasypały go chwilowo spadające z góry kamienie i gruzy, które w tych dniach usunąć każe. Górny ten otwór znajduje się w ścianie w wysokości mniéj więcéj drugiego piętra; zaczęliśmy więc podchodzić, to wdrapywać musieliśmy się po czterech, to znów, gdzie ściana zanadto była stromą, po drabinie wchodzić, i tak daléj, to idąc, to znów rąk używając, wdrapaliśmy się aż do otworu.

Wszedłszy do wnętrza, ujrzeliśmy jaskinią wielkości średniéj sali jadalnéj; światło dzienne przez otwór spływające dostatecznie ją oświecało, by nam pokazać fantastyczne jéj kształty i leżące w niéj rumowiska, nigdzie atoli, jakkolwiek na wszystkie spozierałem strony, nie mógłem się dopatrzyć dalszego ciągu tych jaskiń podziemnych, o których mi mówiono. Przewodnik nasz, który pomagał nam przy wchodzeniu, spostrzegł prawdopodobnie malujące się na twarzach naszych rozczarowanie, gdyż zapytał się nas nagle, czy mamy odwagę iść daléj. Tak jest, odpowiedzieliśmy. Zapaliliśmy więc świece, w które zaopatrzyłem się w domu, przewodnik zapalił kaganiec i postąpił naprzód. Stanęliśmy przed szczeliną, jakie w górach często napotykać można, gdy nieforemna skała, straciwszy równowagę, upadnie i oprze się na swojéj sąsiadce. Przewodnik przecisnął się pierwszy przez mały otwór, a stanąwszy na drugiéj stronie, oświetlił kagańcem wielką pieczarę. Widok ten dodał nam otuchy, więc przeprawiliśmy się za nim. Pieczara ta daleko większa od pierwszéj i pełna przepychu. Sciany bogato przystrojone, białe, świecące, na stropie porozwieszane dziwne postacie, firanki i jakby zlodowaciałe sople, lecz i tu dolna część pieczary pokryta rumowiskiem skał, a pomiędzy niemi szczeliny i dziury, komunikujące zapewne z grotami na pierwszém piętrze, wzywają do wielkiéj ostrożności. W tém zwrócił nam uwagę przewodnik na kolisty otwór przed nami; to prawdopodobnie bardzo głęboka studnia, zauważył, gdyż kamień weń wrzucony długo spada, nim we wodę pluśnie; i rzeczywiście mógłem do sześciu doliczyć, nim kamień odbijając się po ścianach uderzył o wodę.

Przechodziliśmy tak z jednéj pieczary do drugiéj, to się schylając, to po czterech idąc, to znów przez mniejsze otwory się przeciskając — podziwialiśmy coraz inne kapryśne utwory. W dalszych pieczarach już nie było rumowisk po drodze; droga była mniéj więcéj równa, lecz wilgotna i miękka. Tu i tam spostrzegliśmy miejsca wklęsłe i wydrążenia lejkowate, które naprowadzały na wniosek, że tu w tych grotach stać niedawno musiała woda, która, nagle gdzieś się przepadając, te lejki potworzyła.

Do jednéj z następnych pieczar wchodziliśmy po drabince, ponieważ otwór do niéj prowadzący wysoko znajdował się w ścianie. Przeprawa odbyła się w następujący sposób: wszedłszy kolejno po drabince, przyczepiliśmy się — mój towarzysz i ja — jeden z prawéj, drugi z lewéj strony otworu na pewnym rodzaju naturalnego gzemsu; następnie pospieszył za nami przewodnik, a przeszedłszy przez otwór, przeciągnął za sobą drabinkę, po któréj kolejno się spuściliśmy.

Jeżeli się nie mylę, jest to ta sama pieczara, którą przed nami pewne towarzystwo, z 14 osób się składające, wymierzyło; jest ona około 5 metrów wysoka, 10 metrów szeroka i 26 metrów długa.

Takich grot zwiedziliśmy ośm, nie mówiąc o tych, które nad sobą, pod sobą i po bokach na drodze naszéj spostrzegliśmy, a których przewodnik sam jeszcze nie zwiedził.

Wizyta nasza w pieczarach zajęła nam półtoréj godziny czasu, a pomimo że z wielkiemi była połączoną trudami, to jednakowoż widziane tu rzadkie piękności utworów w dwójnasób nas za to wynagrodziły.

Zapewniał nas dozórca, że towarzystwo zajmie się dalszém zbadaniem pieczar, a usunąwszy wszelkie trudności w przejściach, uczyni je tak przystępnemi, że nawet damy nasze latową porą zwiedzać będą je mogły.

Dr. A. Ostrowicz.

misyi budżetowéj. Nastąpiły pierwsze obrady nad zmianą prawa o środkach zapobiegających zarazie bydlęcéj. Nowella ta ma zapobiedz szerzeniu się chorób płucowych przez przymusowe oznaczanie chorych sztuk bydła i przez nakaz szczepienia ospy w powiatach zarazą dotkniętych.

Projekt oddano komisyi złożonéj z 21 członków.

Koniec o godzinie 3¼.

Następne posiedzenie jutro.

NIEMCY.

* Berlin, 25 listopada. Cesarzowa wróci dnia 30 listopada z Koblencyi do Berlina.

— W sprawie wysp karolińskich telegrafują do „Koeln. Ztg.“ z Berlina, że nastąpiło porozumienie między Hiszpanią a Niemcami na podstawie wypowiedzianéj za pośrednictwem Papieża. Ostatnie rokowania dotyczyły szczegółów, jako też dróg i sposobów ich wykonania. Zdaje się, że Niemcy osiągnęły korzyści, o które im głównie chodziło (to jest wolność handlu i stacye węglowe). Depesze z Madrytu powiadają, że ostateczny protokół w sprawie karolińskiéj podpisanym zostanie 5 grudnia.

— Kanclerz wrócił do Berlina dnia 24 b. m. po południu, jak powiada „Post.“ Zamierza on wziąć udział w rozprawach, co jednak zależeć będzie od jego zdrowia. W ostatnich czasach cierpiał dużo na bóle newralgiczne w twarzy.

— Oprócz interpelacyi i wniosków, o których na inném miejscu piszemy, wniosło centrum w parlamencie dawniejszy wniosek Ackermana i Biehla, dotyczący reformy procederowéj, w formie cokolwiek zmienionéj. Chodzi o 1) udowodnienie kwalifikacyi, albo surogat jego, 2) o zaproponowane dawniéj przywileje cechów. W teraźniejszym wniosku wzięli udział posłowie katoliccy i konserwatywni w naradach przedwstępnych, z łona centrum ks. dr. Hitze (Nadreńczyk), p. Letocha ze Sląska i p. Biehl z Bawaryi. Z pomiędzy konserwatystów wzięli udział w naradach pp. Ackermann i dr. Kropatschek. Zmodyfikowany wniosek uwzględnia żądanie usunięcia samowoli biórokratycznéj, zdaje ostateczne rozstrzygnienie na cechy, nie zaprowadza wprawdzie w drugiéj części cechów przymusowych, ale przyczyniając im siły i znaczenia, czyni je o wiele pożądańszemi dla wszystkich interesowanych, aniżeli to było dotychczas. Jest to więc arcyważnym postępem.

FRANCYA.

* Clemenceau zachorował na dyfteryą.

— Kl. Hugues wniósł prawdopodobnie dzisiaj w czwartek wniosek o amnestyą dla przestępców politycznych.

WŁOCHY.

* OO. Franciszkanie na Ara Coeli otrzymali rozkaz, aby w przeciągu miesiąca opuścili resztki klasztoru swego, który już w znacznéj części zrównany jest z ziemią. Na miejsce starego w dziejach klasztoru stanie pomnik Wiktora Emanuela.

OO. Franciszkanie pełnią służbę bożą przy tytularnym kościele Jego Eminencyi Najdostojniejszego naszego księdza Kardynała Arcybiskupa, słynnym i tak licznie zwiedzanym St. Maria in Ara Coeli. Gdzie znajdą teraz pomieszczenie?

Nowoczesne Włochy mogą być dumne, bo wydarły Kapitol z rąk zakonników. Ogromne bohaterstwo!

— Apostolski wikaryusz w Nebrasca w Ameryce, w którym zamieszkuje wielu Polaków, zamieniony został w dyecezyą pod nazwą Omahu; dotychczasowy apostolski wikary tytularny Biskup z Gibon, ks. Jakób O'Conno mianowany został Biskupem téj dyecezyi.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu odalanowskiego odbyło się w niedzielę, dnia 22 bm. Zagaił je p. Winc. Niemojowski z Jedlca, zapraszając na przewodniczącego pana Patrona Jackowskiego, który powitawszy zebranie, zachęcał zebranych, aby nauką, umiejętną pracą, udziałem w Kółkach starali się polepszać swe gospodarstwa. Następnie udzielił głosu p. Choynackiemu, który wykazawszy zebrany konieczność nauki odczytał następnie niezbędne punkta wiadomości gospodarza, wyjaśniając, jak trudno naprawić błąd popełniony w gospodarstwie.

Pan Patron podziękował szan. prelegentowi za pouczający wykład i otworzył pogadankę. Rozprawa o zmianie prawa spadkowego była znacznie ożywiona. Daléj mówił pan Choynacki o zabezpieczeniu od ognia i gradu i konieczności zabezpieczania się, aby utrzymać się przy swéj własności. Pan Patron mówił o odgoryczaniu łubinu, nad czém wywiązała się dłuższa dyskusya. Gospodarz Wincenty Tomaszewski podziękował Patronowi za podjęte trudy i troskliwość o Kółka, wznosząc okrzyk: „Niech żyje.“ Pan Patron zakończył posiedzenie, żegnając zebranie do nowego roku i rozdał książeczki. Zebranych włościan było 200 kilkudziesięciu, 6 duchownych i kilku właścicieli ziemskich.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 26 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Przeniesieni zostali: nauczyciel zwyczajny Kuhne z seminaryum w Rawiczu do seminaryum nauczycielskiego w Koźminie, — nauczyciel pomocniczy Kunst z seminaryum nauczycielskiego w Kcyni jako nauczyciel zwyczajny do seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu, — a nauczyciel pomocniczy Hannebohn z seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu, posunięty został na nauczyciela zwyczajnego.

* **Wybory** do sejmiku powiatowego z mniejszych posiadłości wiejskich powiatu poznańskiego, odbyły się w dalszym ciągu w dniu wczorajszym i to z obwodów Komorniki-Stęszewo. Wybrani zostali pp. Michał Kopa z Trzcielina i gospodarz Walenty Płotkowiak z Kotowa deputowanymi, a pp. gospodarz Maciéj Anioła z Palędzia i gospodarz Andrzéj Pankiewicz z Plewisk ich zastępcami.

* **Teatr.** Dziś benefis panny Pankiewicz. Jesteśmy przekonani, że Publiczność, ceniąc talent i pracę panny P., licznie się w teatrze zbierze.

Repertoar tego przedstawienia następujący: Orkiestra p. Dembińskiego odegra uwerturę z „Halki“. Daléj odegranym będzie po raz pierwszy obraz dramatyczny Henryka Sienkiewicza „Czyja wina?“ Następnie ustęp z „Dziadów“, pieśń z wieży i trzy uscenizowane ustępy z „Konrada Wallenroda“. Ustępy z „Dziadów“. Zakończy polonez z „Pana Tadeusza“ w odpowiednich kostiumach.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat). (Tytuł pozostaje powyższy stósownie do życzenia autora).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Czaple pióro“.

* **W piątek** dnia 27 b. m. odbędzie się w teatrze polskim doroczny obchód zgonu ś. p. Adama Mickiewicza staraniem Towarzystwa „Stella“ urządzony, na który Szanowną Publiczność mamy zaszczyt niniejszém zaprosić. Bliższe szczegóły uroczystości podadzą afisze. — Msza św. za duszę wieszcza naszego odprawi się w dniu rzeczonym o godzinie 7 rano w kościele farnym.

Zarząd.

* **Ze szkoły.** Między uczniami Polakami, których p. Klósel, rektor szkoły przy ulicy Wszystkich Swiętych w nauce religii niemieckiemu oddziałowi przekazał, znajdują się także Braun i Wolgethan, z drugiéj klasy. Obaj mieszkają na Grobli. Rodzice ich są Polakami.

* **Tajny radzca** medycynalny dr. Rehfeld otrzymał godność tajnego radzcy medycynalnego.

* **W pielgrzymce** do Ziemi świętéj, którą we wrześniu podjęli O. Piotr Semeneńko, jenerał Zgrom. Zmartwychwstańców P. i pan Ignacy Domejko, wziął także udział, jak czytamy w „Przegl. Kościelnym,“ kapłan naszéj archidyecezyi, ks. Ewaryst Gajewski z Wolsztyna. Jako czwarty towarzysz przyłączył się do nich w drodze O. Rafał Ferrigno, Zmartwychwstaniec. P. Domejko, pisze daléj „Przegl. Kośc.,“ starzec przeszło 80letni, ostatni z Filaretów wileńskich, jest słynnym naturalistą, geologiem z zawodu (widzieliśmy kiedyś u ś. p. ks. prałata Koźmiana kolekcyą licznych jego dzieł po hiszpańsku w zakresie geologii i mineralogii pisanych, które z za oceanu w pominku ks. prałatowi przysłał), co mu nie przeszkadza być wierzącym i praktykującym katolikiem, budującym swoją pobożnością, Młody p. Zdzisław Morawski z Jurkowa, najmłodszy z synów ś. p. Kajetana, który towarzyszył w podróży do Chili hr. Edwardowi Raczyńskiemu z Rogalina, tak pisze w swych pięknych „Listach z podróży do Ameryki południowéj:“ „Przedewszystkiém cieszyć musi spotkanie ciągłych dowodów wdzięcznéj i wielkiéj czci, jaką w Santiago pamięć Ignacego Domejki otaczają. Już na statku (na morzu) jakiś Kapucyn, wracający z Rzymu, posłyszawszy, żeśmy Polacy, pytał ciekawie, czy znamy Domejkę, który przez dwadzieścia lat pobytu w Santiago co dzień rano o siódméj na jego mszą przychodził.“ (List z 17 lutego 1885 ze Santagio w „Przeglądzie Polskim“ z listopada r. b. nr. 233 str. 342). Jakże zawstydza ten zacny starzec tych, co nawet w niedzielę nie mają czasu, aby być na mszy św.

* **Slub.** Dnia 18 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Czempiniu związek małżeński pomiędzy panem Ignacym Gniotczyńskim, nauczycielem przy szkole miejskiéj w Sremie, a panną Kaźmirą Iwaszkiewicz, córką państwa Michałostwa Iwaszkiewiczów z Czempinia. Młodéj parze błogosławił w asystencyi księdza proboszcza Szurmińskiego z Donaborowa, stryj panny młodéj, ks. Józef Iwaszkiewicz, proboszcz kępiński.

* **Chełmińska dyecezya.** W środę dnia 25 b. m., w samą uroczystość patronki kościoła śliwickiego, św. Katarzyny, odbyła się uroczysta introdukcya nowego proboszcza, ks. Wojciecha Klucka.

* **Emigracya niemiecka.** W tych dniach przejeżdżała przez Warszawę znaczna partya kolonistów niemieckich, udających się z gubernii Saratowskiéj do Ameryki.

* **Lwów.** P. Bazyli Nahirny, dyrektor t. z. „narodnéj torhowli,“ zamierza, jak donoszą pisma ruskie, zorganizować ruski chór śpiewaków, który w przyszłym roku, podczas wakacyi, miałby produkować się po za granicami kraju. Uczestnicy chóru mają urządzać koncerta w główniejszych stolicach europejskich; produkcye wokalne byłyby złożone tylko z pieśni ukraińskich a śpiewacy występowaliby na estradach koncertowych w huculskich strojach. Celem tych artystycznych wycieczek ma być obznajomienie zagranicy z „ruskiem słowem i pieśnią ruską,“ oraz zebranie funduszu na budowę ruskiego teatru we Lwowie. — Chętnie powitamy chór ten w Poznaniu, spodziewamy się atoli, że p. Nahirny nie pójdzie w ślad za gospodynem Dymitrem Sławiańskim.

† **Nekrologia.** Ksiądz Wawrzyniec Gwiazdoń, Podkomorzy papieski, Administrator dyecezyi tarnowskiéj, Infułat katedralny, doktor św. teologii, prezes Sądu duchownego małżeńskiego, dyrektor dyecezyalnego studyum teologicznego, jeneralny wikaryusz kapituły tarnowskiéj, emerytowany profesor historyi kościelnéj i prawa kościelnego, zmarł w dniu 23 b. m. w południe w Tarnowie. — Zmarły należał do najznakomitszych postaci duchownych w naszym kraju. Urodził się w roku 1822 w Jordanowie; studya teologiczne odbył w seminaryum duchownėm w Tarnowie, a stopień dr. teologii otrzymał w Wiedniu. Na kapłana wyświęcony został w r. 1845 przez ś. p. ks. Biskupa Wojtarowicza. W Tarnowie zajmował za episkopatu ś. p. ks. Biskupa Puchalskiego rozmaite stanowiska. Był profesorem prawa kanonicznego w seminaryum, jego protektorem, od roku 1866 kanonikiem grenialnym, a od roku 1880 profesorem kapituły. Po zgonie ś. p. ks. Biskupa Puchalskiego wybrany został 8 stycznia r. b. wikaryuszem osieroconéj dyecezyi. W krótkim tym czasie musiał rozwinąć zbawienną działalność, usunąć niejednę niewłaściwość. — Był to mąż głębokiéj nauki; — gruntowny teolog, wielki znawca sztuki, zwłaszcza muzyki, ceniony był dla swych zalet obywatelskich nie tylko w sferach duchownych, ale i w szerokich kołach towarzystwa. — Zmarły połączony był ścisłą przyjazną z domem ks. Sanguszków i z wielu innemi rodzinami szlacheckiemi w Galicyi zachodniéj, i wszędzie ceniono jego wyższy umysł i niepospolite zalety serca i duszy. — Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Aleksander Szukiewicz, długoletni redaktor „Czasu,“ publicysta wielkich zasług, zmarł w dniu 23 b. m. w Przemyślu, w domu syna swego. W zmarłym zeszedł z widowni życia nie tylko jeden z najstarszych i najwytrawniejszych publicystów naszych, ale i obywatel prawy i gorliwy, mąż niezwykłéj prawości i słodyczy serca. Urodzony dnia 22 listopada 1816 w Stanisławowie, kształcił się najpierw w szkołach miejscowych, późniéj lwowskich, sposobiąc się pierwotnie do karyery urzędowéj. Zdolności literackie atoli przemogły. Studya uniwersyteckie kończył w Pradze i we Wrocławiu, zkąd pisywał do „Tygodnika Literackiego,“ wydawanego w Poznaniu przez Wojkowskiego. Z tego czasu datują się jego przekłady z czeskiego, do których zachęcił go Purkynie. „Odgłos pieśni czeskich“ Czelakowskiego znalazł szerokie u publiczności polskiéj uznanie i był pierwszém nawołaniem jéj do poznania się z płodami ducha ludu bratniego. Osiadłszy w Krakowie, rozpoczął w r. 1848 pospolu z niedawno zmarłym Leonem Ulrychem, Meciszewskim i Teofilem Lenartowiczem wydawać codzienne pismo polityczne p. t. „Jutrzenka.“ W kilka lat późniéj wstąpił do redakcyi „Czasu,“ którego obok ś. p. Maurycego Manna był przez długi szereg lat prawdziwym filarem, spełniając swój obowiązek z rzadką sumiennością i gorliwością. Jednocześnie ogłaszał artykuły swoje, nacechowane zawsze uczciwą a poważną myślą i odznaczające się gruntowną znajomością stósunków krajowych i poprawnością języka, w poznańskim „Tygodniku literackim,“ w leszczyńskim „Przyjacielu ludu,“ w „Bibliotece warszawskiéj,“ w wileńskiém „Ateneum“ i t. d. — Uciążliwa praca redakcyjna wpłynęła bardzo ujemnie na organizm śp. Szukiewicza. Przed kilku laty zapadł na oczy, a następnie zupełnie zaniewidział. Zmarły pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie.

Karolina z Hulewiczów hr. Ledóchowska zmarła w dniu 22 b. m. w dobrach Zakrzów, powiatu sandomierskiego. Po śmierci męża hr. Juliana Ledóchowskiego w młodym jeszcze wieku, zostawszy dożywotnią dziedziczką znacznych dóbr ziemskich Górki i Klimontów w Sandomierskiém, z wielką energią zajęła się sama administracyą majątku, a obdarzona wysoką inteligencyą i zamiłowana w pracy, zdołała dobra te wkrótce postawić na wyróżniającém się pod względem produkcyi i chodowli stanowisku. Te jednak zajęcia nie przeszkadzały zmarłém szczytnie pojmować i wypełniać zadania kobiety. Bezdzietna, przygarnęła do siebie sierót wiele, zajęła się ich losem, zabezpieczała przyszłość. Wzorowa chrześcianka-katoliczka, ś. p. hr. Ledóchowska była jedną z najgorliwszych córKościoła, a ubogie nasze świątynie wiejskie przepełnione były jéj darami. Życie zacne, a nieraz zaprawione bólem i cierpieniem, przeszła z pogodném czołem i wzorowém spełnianiem zadań kobiety-obywatelki, pozostawiając wśród licznego grona krewnych, znajomych i przyjaciół, rzewne i serdeczne wspomnienie.

R. i. p.

* **Wpadli!** — Handlarze biletów koncertowych w Berlinie, którzy, zakupiwszy mnóstwo biletów na koncert p. Nilson, stracili na nich około 3000 marek. Połowę biletów musieli sprzedać za połowę ceny, bo się nikt o nie nie dobijał. Jest to zasłużona kara za spekulacye niegodziwe w cyrkach, w Walhalli i w miejskim teatrze.

* **W Karlsruhe,** w szkole Ludwiki, utrzymywanéj przez badeńskie stowarzyszenie pań, było symultanne nabożeństwo, objawiające się w ten sposób, że wspólne modlitwy dla dziewcząt katolickich i protestanckich odprawiał raz pastor, drugi raz dziekan katolicki. Gdy się władza biskupia o tém dowiedziała, wydała rozkaz zaprzestania tego symultanizmu, na co się dzienniki liberalne bardzo gniewają. Podobno i gdzieindziéj panieniki katolickie biorą udział w protestanckich modlitwach.

* **Wspomnienia z Kromieryża.** W Listach z Krakowa, umieszczanych od kilku tygodni w „Gazecie Lwowskiéj“, znajdujemy w czwartkowym numerze tego dziennika dwie charakterystyczne anegdoty: — Drobny szczegół, o którym w tych dniach dowiedziałem się, rzuca na obecne wypadki światło raczéj łagodne, niż czerwone, lub krwawe. W Kromieryżu, w mieszkaniu hr. Kalnokiego, stał na biurku, w chwili jego przybycia, staroświecki, dość dużych rozmiarów kałamarz, napełniony prawie po brzegi atramentem; zaraz po wyjeździe Jego Ekscelencyi sprawdzono, iż ten sam kałamarz był prawie pusty. Otóż, zdaniem mojem, ten wyczerpany kałamarz więcéj i wymowniéj świadczy o dobrem, doskonałem porozumieniu między sobą dwóch sąsiednich mocarstw, niż nawet najświeższe w téj mierze, urzędowe oświadczenia. — A skoro wpadłem na temat wspomnień kromieryżskich, podzielę się z Wami jeszcze jednem. Hr. Kalnoky powracając z cesarskiego obiadu do swojego mieszkania, zauważył przy bramie dwa śliczne psy, będące własnością prałata i proboszcza kromieryżskiego, hr. Potulickiego — zapytał żony odźwiernego, jak się nazywają, a gdy mu ta powiedziała, że „Aida“ i „Sułtan“, wielce go to zabawiło, jak rzekł, iż Sułtan bierze także udział w zjeździe kromieryżskim, że zaś było to rasowe i inteligentne zwierzę, minister zapragnął lepszą z niém zabrać znajomość i chciał koniecznie, aby poszły na górę do jego pokoju, ale „Sułtan“ jakby przeczuwał, że tu może rozchodzi się o jego skórę, nigdy i pod żadnym warunkiem, pomimo powtarzanych nalegań, nie chciał zadośćuczynić uprzejmemu życzeniu Jego Ekscelencyi i raczéj przez cały czas stronił od ministra. Mówiono wiele i bawiono się tém podczas pobytu w Kromieryżu, a może podziwiano instynkt „Sułtana“.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27go listopada św. Waleryana B.

Wschód słońca o godz. 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 52.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 25 listopada. Kanonada około Widdynia trwała przez noc całą. Dziś rano o godzinie 6 wyruszyli Serbowie w wielkiéj liczbie ze Smardonu i Tatarczyku i zaatakowali Widdyń, zostali jednak odparci po trzygodzinnéj walce.

Zofia, 24 listopada. Wedle prywatnych depesz, stoi Widdyń (miasto) w płomieniach. Rozlega się tu tylko jeden okrzyk potępienia z powodu wandalizmu Serbów. Bułgarzy odgrażają się, że pomszczą się okrutnie. Straty wojsk bułgarskich wynoszą dotychczas 2000; w téj cyfrze 200 zabitych; przeważna część żołnierzy bułgarskich jest lekko ranna a tylko 350 jest ciężko rannych. — Przednie straże bułgarskie przytrzymały przeszło 500 Serbów, którzy od trzech dni nie otrzymali pożywienia i złożyli broń; odstawiono ich do Zofii. Szeregi armii bułgarskiéj zostały w ciągu ostatnich trzech dni znacznie wzmocnione.

Bukareszt, 24 listopada. Rząd zaprzecza wiadomości, jakoby miał wysłać do wielkich mocarstw notę téj treści, że Rumunia zniewoloną jest aż do załatwienia zatargu na półwyspie bałkańskim zająć Warnę, Sylistryą i Szumlą. Tak samo fałszywą jest pogłoska o skoncentrowaniu wojsk rumuńskich nad Prutem.

Londyn, 25 listopada. Niemiecki ambasador, hr. Hatzfeld, wręczył dziś królowéj w Windsorze papiery uwierzytelniające. Ambasador angielski w Berlinie, p. Malet, wyjechał wczoraj tamdotąd.

Carogród, 26 listopada. Mówią, że White ponowił na wczorajszéj konferencyi swe dawniejsze zastrzeżenie. Najbliższe posiedzenie w sobotę.

Nowy Jork, 25 listopada. Wiceprezydent unii, Hendriks, umarł dziś rano w Indianopolis.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazach.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając prospekt dzieła „Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazach“, wychodzącego za inicyatywą i pod protektoratem następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, zostałem uderzony brakiem nazwisk uczonych polskich, w liczbie współpracowników, którzy tam są podani.

Powtórzona w „Czasie“ korespondencya z Krakowa do warszawskiego „Słowa“, wyrażająca pewien niepokój w tym względzie, świadczy, że wielu doznało tego samego wrażenia.

Udałem się zatém do redaktora niemieckiego wydawnictwa, radzcy von Weilena, dawnego mego profesora literatury niemieckiéj w szkole wojennéj, prosząc go o powiedzenie mi, kto będzie opracowywał dział Galicyi.

Radzca von Weilen oświadczył mi, że już i z czeskiéj strony stawiano mu podobne zapytania, że cieszy się bardzo, że mu daję sposobność wyjaśnienia téj kwestyi i prosił o jak największe rozpowszechnienie odpowiedzi, co téż chcąc uczynić, upraszam Szanowną Redakcyą o umieszczenie niniejszego listu:

„Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazach“ opisuje kraje koronne jeden po drugim. Uznano zatém za stósowne trzymać się porządku chronologicznego, i Galicya będzie szesnastą z kolei. Ponieważ zaś wychodzi po dwa zeszyty na miesiąc, Galicya przyjdzie na porządek dzienny za lat pięć lub sześć.

Fachowi referenci musieli być wybrani pomiędzy uczonymi, mieszkającymi w Wiedniu, albowiem zbierają się bardzo często pod przewodnictwem następcy tronu i tam się porusza wszystkie kwestye tyczące się wydawnictwa. Następca tronu sam jest nie tylko współpracownikiem, lecz czyta wszystkie opracowane działy. W ten sposób powstaje dzięki jego inicyatywie, dzieło pomnikowe, a jednocześnie studyuje on kraje i ludy, nad któremi ma kiedyś panować.

Obowiązkiem fachowych referentów jest przedstawiać komitetowi redakcyjnemu tych, którzy w danym kraju koronnym mają pewien dział opracowywać. Przyjęto za zasadę, że uczeni i artyści każdego kraju, każdéj narodowości mają sami opisywać swój kraj, swoję narodowość. W ten sposób nikomu krzywda się nie stanie, gdyż wszelka stronniczość zmniejszałaby wartość dzieła, a jest po prostu niemożliwą w dziele wychodzącem pod patronatem następcy tronu.

W prospekcie podani są tylko współpracownicy pierwszych tomów, zawierających wstęp oraz Wiedeń i Austryą. Na rok przedtém, nim zeszyty opisujące kraj pewien wyjść mają, przedstawiają referenci fachowi uczonych, mających pojedyńcze działy opracowywać, komitet pod prezydencyą następcy tronu zatwierdza ich, a następca tronu wystosowuje do nich odezwy z prośbą o podjęcie się téj pracy, dodając, ile arkuszy druku ma ona zawierać. Przyjęto za zasadę poruczać takie opracowania uczonym, znanym ze swych dzieł, a dla takich pół roku wystarczy dla napisania rozprawy o dwóch lub trzech arkuszach druku. Byłoby zbytecznėm dziś już zamawiać prace, mające się ukazać za pięć lub sześć lat, a nadto mogłoby się wydarzyć, że zjawia się jakaś nowa gwiazda na polu nauki, a tu w tece leży już opracowanie dokonane przez mniej utalentowanego uczonego.

Opracowujący pewne działy, porozumiewają się z komitetem co do odnośnych rysunków, których wykonanie również będzie poruczone artystom krajowym.

Z przyjemnością więc stwierdzić możemy, że słusznym wymaganiom stanie się zadość i że po tych wyjaśnieniach wszelkie obawy są bezpodstawne.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Kraków, 21 listopada 1885.

Józef Popowski,
poseł do Rady państwa.

* **„Bulletin** Litteraire, Scientifique et Artistique Polonais“ wydawany przez Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiéj w Paryżu, zawiera w numerze 27, wydanym 20 listopada r. b. (rok X): Au lecteur. — Le 30 anniversaire de la mort d'Ad. Mickiewicz. — Alpujarra, Ballade, d'Ad. Mickiewicz (trad.) — L'Orage, extrait du Pan Tadeusz, d'Ad. Mickiewicz (trad.) — Origine des populations de l'Empire Moscovite (travaux de M. Fr. Duchiński). — Exposition agricole et industrielle de Varsovie. — Revue des Revues. — Livres nouveaux. — Nouvelles scientifiques. — Nouvelles artistiques. — Variétés. — Nécrologie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. dziekan Waligórski z Wieszczyczyna, Jackowski z żoną z Barda, Zabłocki z Dąbrówki, Sokolnicki ze Stanisławowa, Nawrocki z Warszawy, hr. Grudziński z Drzązgowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Kutznerowa z Grodziska, Szafarkiewicz z Mącznik, dr. Witczak z Rawicza, Smitkowski z Zaniemyśla, Hentschel z Kłajpedy, Falkie z Królewca, Wolff z Berlina, Pawłowicz z Tarnowa.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabo		Berlin, 26 listop.	1885.
listop.-grudz.	149,—	Galic. akc. k.	92.30
kwiec. maj	158,—	Pr. consol. 4%	103.70
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,70
listop.-grudz	131,—	Pozn. listy rent.	101,90
kwiec.-maj	136.--	Austr. banknoty	161,80
maj-czerw.	137.—	Austr. renta złota	88,40
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860	116,60
listop.-grudz.	46,—	Włochy	94.90
kwiec.-maj.	46.80	Rumuny	103.—
Okowita słabo		Ros. banknoty	199,90
w miejscu	38,50	Ros.-ang. pożyczk.	95.—
paźdz.	38 50	Pol. 5% listy zast.	60,—
listop.-grudz.	38.50	Pol. lik. l. zast.	55,10
grudz.-stycz.	38 50	Kredyty	464,
kwiec.-maj	39,90	Koléj państwowa	442.50
maj-czerw.	40,20	Lombardy	221.—
Owies		Usposob. stale	
listop.-grudz.	127,50		
Wyp.-żyta wsp.	000		
Wyp.-oko. kw.	00,000		

Szczecin, 26 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		w miejscu	
listop.-grudz.	148,—	listopad-grudz.	44.50
kwiec.-maj.	158,—	kwiec.-maj	46.—
Żyto niezm.		**Okowita** słabo	
listop.-grudz.	127,50	w miejscu	37,40
kwiec.-maj.	133 —	listop.-grudz.	37.—
Rzepik		grudz.-stycz.	37.—
w miejscu		kwiec.-maj	38,80
Oléj rzep. szok.		**Petroleum**	
		w miejscu	8.—

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powszechnie ulubione **papierosy** z fabryki (1147)

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.

J. Zydorowicz

w Poznaniu, ul. Nowa 5.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.). **Poznań,** 25 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 124,— płacono, listopad-grudzień 124 płc., grudzień-styczeń 124,— płac., styczeń-luty 126,— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 36,70 płac., grudzień 36,80 płac., styczeń 37,— płac., luty 37,50 płac., marzec 38.—, kwiecień 38,80 płacono, kwiecień-maj 39,— płac., maj 39.30 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,50 płac

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36.60, list. 36,50—70, grudz. 37,30—40, styczeń 37—36,70, kwiecień-maj 39—38,60—38,80, w miejscu bez beczki 36,30 m.

Bydgoszcz, 25 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 141—145 m.. średnie gatunki 136—140 m., pośledna 130—135 m.

Żyto potw., najdelik. 121—122 mrk., pośledne 118—120 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—124 mrk.

Owies w miejscu 120—132 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 36.50 m.

Wrocław, 25 listopada 1885.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. listopad 129,— płac., listopad-grudzień 129,— płac., kwiecień-maj 1886 134,— żąd., — płac, maj-czerwiec 136,= żądano.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, listopad 46,50 żąd., listopad-grudzień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita wyżéj, wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu —,—, listopad 36,80—37,00, listopad-grudzień 36,80—37,00 płac., grudzień-styczeń 37,60 płac., kwiecień-maj 39,20 płacono, maj-czerwiec 39,40 płac., czerwiec-lipiec 40,00 płac., lipiec-sierpień —,— żąd.

Ceny targowe z dnia 25 listopada 1885.

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	40	19	50	18	00
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	80	18	00
Rzepik latowy „ „	22	—	20	—	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	—
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	21	00
Siemię konop. „ „	18	—	17	50	17	—

Postanowienie miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	14	90	14	10	13	90	13	60	13	10
„ żółta	15	10	14	60	13	60	13	40	13	00	12	70
Żyto	13	30	13	10	12	80	12	50	12	30	11	90
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Cena wypowiedziana na 26 listopada: żyto 129.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita —,— m.

Berlin, 25 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 150—149,50—149, na listopad-grudzień płac. 150—148—149,50, na kwiecień-maj płc. 158,50 do 158—158,25, na maj-czerwiec 161—160,75—161,25. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 128—138 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 131,25 do 131,75. na listopad-grudzień płac. 131.50—131,75, na kwiecień-maj, płac. 136,00—136,25, żąd. —.—.

na maj-czerwiec płacono 137.00—137,50, na czerwiec-lipiec płacono 138,00—138,50. Wypowiedziano —— centnar. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127.50, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 127,50, na kwiecień-maj płacono 131,50, żąd. —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 115 do 175 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 123—128 według jakości, na listopad płacono 118,50, na listopad-grudzień płacono 118,50, na kwiecień-maj płc. 111,75. Wypowiedziano — cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 45,9, na listopad-grudzień płacono 45,9, kwiecień-maj płacono 46,7, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 47,0. Wypowiedz. — centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39,5—39,1 mrk., w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płacono 39,6—39,1, na listopad-grudzień płc. 39,6—39,1, kwiecień-maj pł. 40.8 do 40,5—41, na maj-czerw. 41,1—41,4—40,8, na czerwiec-lipiec płc. 41,9—42—41.6. Wypowiedz. —,— litrów. Cena wypowiedzana —,—.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ Str. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.

Krótki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1886

z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego kalendarzyka biurkowego; obejmuje przeszło 20 arkuszy druku, **ryciną kolorowaną,** wiele obrazków, czarny papier pergaminowy do notatek i t. d.

Cena egzemplarza 1 mrk.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 40 fen., na przesyłkę dwóch lub trzech egzempl. 50 fen. Przesyłka 12 egzempl. kosztuje tylko 72 fenygi. (1143)

Egzemplarze **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzegi, pąsowe płótno ze złotemi wyciskami) po 2 mrk. 50 fen.

Polecamy się do fachowego wykonania (848)

wszelkich nowych dachów i reperacyi takowych jako i do asfaltowania.

Szczególnie polecamy

jednostajne utrzymywanie dachów z papy

w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałem umiarkowanem rocznem wynagrodzeniem.

Pokładanie starych zniszczonych dachów z papy jako i pokrycie nowych

podwójnych dachów papą

podług własnéi, uznanéj metody przy długoletniéj gwarancyi.

Asfaltowania dziedzińców, sieni. kuchni, ***klepisk, gorzelni i browarów*** itd. traktujemy jako specyalność.

Jesteśmy w posiadaniu polecających świadectw od ***władz. przemysłowców i gospodarzy*** uznających dobre wykonanie powierzonych nam robót.

Obejrzenia i kosztorysów nie obliczamy.

BRACIA SŁAWIŃSCY,

Bydgoszcz, ulica Karola 16. **Poznań,** ulica Ludwiki 11.

Za znakomite wykonanie powyżéj wymienionych robót, otrzymaliśmy w r. 1880 **medal państwowy.**

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Role proboszczowskie

w Koźminie

przeszło 500 morgów obszaru, są od 1-go kwietnia 1886 na dłuższy czas do wydzierżawienia. (1095)

Dr. Toporski w Poznaniu,

specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie,

nauczyciel

przy zakładzie prowincyonalnym dla akuszerek

przyjmuje: od 10—12 przed poł. przy ul. **św. Marcina 50,** narożnik ul. Bismarkowskiéj, od 3—5 po południu na **Grobli 26** w pomieszkaniu urzędowem (Poliklinika). (1090)

Klinika dla kobiet.

DR. ZIELEWICZA

klinika chorób zewnętrznych i operacyjnych

przy ul. św. Marcina 62. (1096)

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Swiece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Superfosfaty z fabryki „Union.“

Wszelkie zamówienia

Wielki wybór

żurnali.

materyi zagranicznych jako też krajowych na sezon jesienno-zimowy odebrała i poleca pracownia ubiorów damskich i męzkich (903)

K. Skoraczewskiego,

Stary Rynek 8, I piętro.

Ceny przystępne.

wykonuje się podług najnowszych

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)

Wyszedł z druku i jest do nabycia (927)

Przewód

Kanoniczno-sądowy w sprawach małżeńskich

zawiera: text Instrukcyi św. Kongr. de Prop. Fide z r. 1883, oraz Instrukcyą chełmińską z r. 1885. **Cena 90 fen.**

Ks. dr. Łukowski,

Gniezno.

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

U **Józefa Chociszewskiego** w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. **6,** II piętro jest do nabycia: (1144)

PIAST

kalendarz Polski Ludowy

na rok 1886. Z 12 obrazkami. Ułożył J. Chociszewski. Z artykułów zasługują na uwagę: Kazimierz W. słucha skarg kmieci. Bitwa pod Gruuwaldem. Bitwa pod Wiedniem, Krakus, Wanda, Piast. Do tych artykułów odnosi się 6 oryginalnych rycin W. Eljasza. Jenerał Dezydery Chłapowski (z obrazkiem). Zaprowadzenie wiary chrześciańskiéj w Polsce. Powieść Pauliny L. z Wilkońskiéj. — Powieść z czasów Bolesława Wielkiego o dwóch młodzieńcach zmartwychwstałych przez Anielę Milewską. Słów kilka o gospodarstwie rybnem przez Ksawerego Stabrowskiego itd. Zwracam uwagę, że „Piast“ nie przyczynia się do germanizacyi naszych miast przez podawanie nazwisk niemieckich (np. Gniezno-Gnesen; Gniewkowo-Argenau itd.) i ***nie zawiera żadnych przedruków,*** ale oryginalne artykuły, zastósowane do potrzeb i pojęcia naszego ludu. Uprasza się o gorliwe poparcie. Za 6 m. 13 egz. Piasta, za 9 mrk. 20 egz. franko, a w dodatku piękny obraz lub książeczkę. Sprzedającym z drugiéj ręki rabat. Zamawiać pod adr.:

J. Chociszewski, Poznań.

Kantyczki Poznańskie

zawierające wybór z kantyczek częstochowskich i krakowskich. oraz pieśni śpiewane w różnych miejscach naszego kraju, np. w Częstochowie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Łąkach, Chełmnie. Borku, Tursku. w Górze pod Łobżenicą, Piasecznie, Swieciu, w Szamotułach. w Piekarach na Śląsku, Kaliszu, Mikorzynie itd. zebrał Józef Chociszewski. 243 pieśni: 239 stron. Z aprobatą Najprz. Biskupa Chełmińskiego. (1145)

Zbiór powyższy z wielu miar zasługuje na polecenie. Usunione są takie pieśni i kantyczek, które raziły trywialności czyli zbytnią pustotą, a dodano wiele pieśni przygodnych i o Swiętych Pańskich. Cena jest nader nizka, gdyż wynosi tylko 60 fen., z oprawą 80 fen. na frankowanie dopłaca się 10 fen., dla kupujących w większéj ilości i dla sprzedających z drugiéj ręki rabat. Do nabycia u *J. Chociszewskiego w Poznaniu, Wiel. Garbary nr. 6, II piętro.*

Skuteczną i trwałą pomoc znajdą ludzie osłabieni w poniżéj zaleconéj ilustr. książce za któréj skutecznością przemawia fakt, że dotąd wielokrotnego doznała nakładu; dziełem tym jest:

Dr. Retau's Selbstbewahrung.

Wydanie polskie koszt. 1 m. Wydanie niemieckie koszt. 3 m.

Tysiące ludzi znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niéj sposobu leczenia odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadesłaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco **Magazyn nakładowy R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 34. W **Poznaniu** jest takowa na składzie w księgarni p. **A. Spiro.** (517)

Herbaty chińskie ostatniego sprzętu, funt po 3, 4, 5 i 6 marek, również doskonałe **prusze herbaty** po 2 marki za funt.

Importowany arak, rum i koniak. (1146)

Oliwę nicejską świeżą, wanilią burbońską.

Ocet francuzki, esencyą do robienia octu.

Wyskok mięsny Liebiga i Dr. Papilskiego.

Kwas i sok cytrynowy.

Prawdziwe holenderskie kakao w oryginalnych puszkach i luźno na wagę,

poleca po najtańszych cenach

R. Barcikowski,

Poznań w Bazarze.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie (932)

w fabryce

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Scylitynę

radykalny środek, trujący jedynie (1098)

szczury i myszy

a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca

Z. Ritter, aptekarz, Gniezno.

Wina czerwone z Bordeaux

po 1 m. 25 fen. do 5 mrk. za butelkę oryginalną.

Wina czerwone węgierskie

po 1 m. 50 fen., 2 m. i 4 m. 50 fen., ostatnie stare (Erlauer) poleca (1105)

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Nabyć można

dobre flanele, tanie barchany, piękne chustki jedwabne, lamy pod męzkie ubrania i aksamit u (1119)

E. Mikołajczaka,

Poznań, ulica Jezuicka 12.

35,000 mrk.

kościelnych pieniędzy pod zwykłemi warunkami zaraz po landszafcie jest do wypożyczenia. Zgłoszenia przyjmuje Przewodniczący w dozorze kościelnym w Dolsku

Józef Hoffman.

Une Bonne Française

jeune, **arrivée hier de France**-possédant **une bonne prononcia, tion et de bonnes recommandations,** désire se placer aux appointements de 300 m. **et le voyage de France payé.**

Prière de s'adresser à (1136)

l'Agence Franco-Polonaise

Wielkie Garbary 8.

Od 1 stycznia poszukuję (1131)

subjekta

handlowego

do prowadzenia książ-k.

J. N. Leitgeber.

Poszukuje się (1130)

zastępstwa

na prowincyi na chemiczne artykuły konsumcyjne. Oferty i referencye adresować należy do pp. ***Haasenstein & Vogler we Wrocławiu*** sub ***H. 25187.***

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.